„GŁOS NARODU“
wychodzi dwa razy dziennie o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedziele i święta uroczyste raz na dzień rano.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie poranne

Cena 4 halerze

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

GŁOS NARODU
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Nr. pojedynczy 4 h., wieczorny 10 hal. Listy piszące przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 19.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje upoważniony przedsiębiorca tego działu p. Włodzimierz Strycharski w biurze inseratowem „Głosu Narodu“, róg św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal. —Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu) M. Opelik, N. Dukes, H. Schalek, w Paryżu C. Adamrue de Varenne 38.

Nr. 158. | Kraków, niedziela dnia 1 kwietnia 1906 roku. | Rok XIV.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 1 kwietnia.

Z teatru. Smutna i subtelna historja miłości Peleasa i Melisandy, opowiedziana przez Maeterlincka w kilkunastu obrazach pełnych poetycznego, ale cokolwiek sztucznego nastroju, — nabiera na scenie pewnej wypukłości, tracąc przytem wiele ze swego egzotycznego wdzięku. Role tytułowe odegrali pp. Tarasiewicz i Solska, podkreślając głównie estetyczną ich stronę.

Do przedstawienia tego powrócimy jeszcze.

Wiadomości osobiste. Ks. prałat dr. Władysław Chotkowski, prof. św. Teologji i kanonik katedralny, powrócił wczoraj z Rzymu do Krakowa.

Wieczór muzyczny na dochód funduszu wdów i sierót im. Henryka Kieszkowskiego, urządza jutro Kółko śpiewackie urzędników Tow. ubezpieczeń w sali Rady nadzorczej Tow. Program wieczoru jest następujący:

1. a) Komorowski: „Skrzypki“, b) Moniuszko: „Moje bogactwo“, c) Noskowski: „Młynarz“ (odśpiewa podwójny kwartet męski).

2. a) Chopin: Scherzo (fis-mol), b) Paderewski: „Krakowiak“ — (odegra na fortepianie p. Szeligowa).

3. a) Offenbach: „Barkarola“, b) Villebois: „Burza“, — duety na tenor i baryton odśpiewają pp. Ferentz i Isakowicz).

4. a) Rutkowski: „Tyś mój“, b) Gall: „A więc kochaj“, c. Moniuszko: „Dumka Jadwigi z op. „Straszny dwór“ — (odśpiewa p. Janina Uzarska).

5. Deklamacja: wygłosi p. Wanda Pindelska

6. a) Gall: „Zaczarowana królewna,“ b) Moniuszko: „Piosnka żołnierza“ — (odśpiewa p. Isakowicz).

7. Haendl: „Largo“, wykona chór skrzypków z tow. harmonium i fortepianu.

8. Stricko: Serenada, tenor solo (p. Rząca i chór z towarz. fortepianu.

Początek o godzinie wpół do 8-mej.

Ku uczczeniu p. Marji Rodziewiczówny odbyło się wczoraj w Związku polskich niewiast katolickich bardzo liczne zebranie. Wśród podniosłego nastroju zasiadło przy stołach liczne grono osób, które się zebrało, aby uczcić tak znamienitego gościa. Pierwsza imieniem związku powitała gościa p. M. Turska, przewodnicząca stowarzyszenia, poruszając i wskazując na myśl przewodnią, jaka snuje się w utworach powieściowych autorki, tj. na wielką i gorącą miłość ojczyzny. Panna Ruszczyńska w bardzo pięknem przemówieniu nawoływała do pracy i wyrabiania w sobie woli w myśl przykładów, jakie autorka stawia w bohaterach swoich utworów.

Szereg przemówień zakończyła pani Münnichowa staropolskiem „Kochajmy się“ i prośbą, aby gość zacny zaniósł serdeczne pozdrowienia od mieszkanek Krakowa drogim nam, mimo sztucznego rozdziału granicą, siostrom Litwinkom.

Wieczór pieśni, urządzony staraniem Tow. Muzycznego jutro w poniedziałek w sali starego teatru, wypełnią w całości znakomici dueciści i śpiewacy estradowi pp. Magdalena i Henryk Dulongowie.

Na program wieczoru składają się: Schumanna duety „Familien Gemälde“, „Tragödie“, „Liebesgarten“ — odśpiewają pp. Dulongowie. Pieśni: Schuberta „Der Jüngling und der Tod“, Schumanna „Mignon“, Czajkowskiego „Inmitten des Balles“ i Chaminade'a „L'aneau d'argent“ — odśpiewa p. Magdalena Dulong. Pieśni: Masseneta „Le reve de des Grieux“, Mendelssohna „Auf Flügeln des Gesanges“, Brahmsa „In Waldeseinsamkeit“, Griega „Im Kahne“ i Schuberta „Das Lied im Grünen“ — odśpiewa p. Henryk Dulong. Wieczór zakończą pp. Dulongowie wykonaniem duetów: Corneliusa „In Sternennacht“, „Des Nachts“, Boity „Lontano“, tudzież Brahmsa „Wanderlied“. Bilety wstępu sprzedaje kancelarja Twa. Muzycznego.

Sekcja III. Rady miasta na wczorajszem posiedzeniu pod przewodnictwem r. m. dra Fr. Bujaka zgodziła się, by gmina zezwoliła Krakowskiemu Tow. Technicznemu zaciągnąć pożyczkę hipoteczną na dom Towarzystwa obok Akademji handlowej. Pożyczka ma być zaciągniętą w miejskiej kasie Oszczędności, w wysokości 80.000 koron.

Następnie wydała sekcja opinję w dwóch sprawach akcyzowych i Muzeum narodowego.

W sprawie założenia zakładu dla podrzutków zawiązało się w Krakowie Koło, które rozesłało odezwę z prośbę o przystąpienie do Stowarzyszenia. Do koła tego przystąpili: ks. dr. Caputa, ks. Masny, dr. Markiewicz, nadradca dr. Fr. Bujak, nadradca Szybalski i p. Konstanty Wiszniewski. Delegacja Koła prosiła prezydenta miasta o wskazanie i użyczenie odpowiedniego budynku na założenie zakładu. Prezydent doradził zabudowania około kościoła św. Idziego. Co do funduszu na cel zakładu, istnieje zapis ś. p. Kitorskiego, wynoszący obecnie 94.000 K. Fundusz ten pozostaje pod zarządem Tow. Dobroczynności, które powierza niemowlęta kobietom wiejskim.

„Socjalizm w dobie dzisiejszej. Prof. Czerkawski wygłosił w piątek w auli uniwersyteckiej pod tytułem powyższym bardzo zajmujący odczyt, którego treść była następująca:

Socjalizm dzisiejszy, przechodząc szereg ewolucji, był na początku swego istnienia jakby uzupełnieniem ruchu wolnościowego drugiej połowy XVIII wieku. Rozwijając się w epoce rewolucji francuskiej i nosząc wyraźne cechy romantyzmu i utopji, musiał wkrótce zbankrutować. Na jego miejsce wszedł naukowy socjalizm niemiecki, rozpoczęty przez Karola Marksa — rzecznika bezkrwawej rewolucji socjalnej. Ten drugi okres socjalizmu naukowego, nie napotykając żadnych przeszkód i pociągając za sobą coraz szersze masy, rozwijał się swobodnie przez lat 20; dopiero we Francji komuna, a w Niemczech pierwsze wybory do parlamentu, zmusiły ludzi o innych, niż socjaliści poglądach, do wrogiego wystąpienia przeciw socjalizmowi.

Trzeci zatem okres rozwoju idei socjalistycznej znamionuje się walką pomiędzy socjalizmem, a ekonomicznym liberalizmem, która się kończy zwycięztwem socjalizmu. Jednakże do zwycięstwa tego doszedł socjalizm po części drogą ugody, i musiał przyjąć do swego programu ekonomiczne postulaty liberalizmu. Ugoda ta była tem łatwiejszą, że socjalizm odznaczał się potężnemi siłami umysłowemi, które połączone z dużymi środkami finansowymi liberalizmu, zapewniły socjalizmowi łatwość agitacji, oraz jego rozwój.

Ta trzecia dzisiejsza faza socjalizmu, może być nazwaną — polityczną, gdyż zatrzymawszy w programie swoim tezy Marksa, rozpoczął socjalizm pracę nad opanowaniem społeczeństwa, — chwyceniem władzy w swoje ręce: chodzi mu zatem o zdobycze polityczne. I w tej to akcji, już nie tylko teoretycznej, jak w poprzednich dwóch okresach, lecz praktycznej, rozróżniać możemy trzy grupy społeczne, podlegające wpływowi socjalizmu. Pierwsza z nich — to są społeczeństwa, przez socjalizm zupełnie opanowane, jak np. australskie kolonje Anglii, oraz Francja, gdzie partja socjalistyczna ma większy wpływ, a jednak nie przeprowadziła dotąd żadnej reformy na korzyść warstw robotniczych.

Druga grupa — to są kraje o rządach absolutystycznych, gnębiących ruch socjalistyczny i nieliczących się z nikim i z niczem. Tu dla socjalizmu, który uwydatnia się jako ściśle rewolucyjny, jest duże pole dla działania, a zyskuje on rozgłos; dzięki masom, posyłanym przez partję — na bagnety.

Jest wreszcie trzecia grupa, patrząca na rzeczy realnie, gdzie socjalizm najmniej może agitować, cieszy się małem powodzeniem i gdzie nie jest niebezpiecznym, to — Anglia i Niemcy. A chociaż spotykają się tam u steru państwa socjaliści, to jednak nie zadają oni wielkich ran społeczeństwu.

Ogólnie biorąc możemy twierdzić, że socjalizm w dobie dzisiejszej, który pragnie stawiać na miejsce jednostki, — społeczeństwo, — jest ruchem antispołecznym, bo się zwraca przeciw ideom narodowym, religijnym i przeciw tradycjom społeczeństwa. Z ruchem tym walczyć musimy i to tymi samymi środkami, jakich socjaliści do swej walki używają.

Odczyty p. Kazimierza Bartoszewicza, powiększą liczbę tak licznej tego roku serji odczytów w naszem mieście. Wiadomo jest, że p. Bartoszewicz pracuje od dłuższego czasu nad początkiem dziejów ery konstytucyjno-autonomicznej w Galicji, otóż z wynikami tej pracy postanowił zapoznać szersze koła publiczności. Trudno o temat więcej na czasie. Walka o galicyjską autonomię przedstawia tyle analogji z dzisiejszymi stosunkami w Królestwie Polskiem, że czasami zdaje się, jakoby opowieść o tych latach dawnych była opowieścią o chwili dzisiejszej; wystarczyłoby nieraz zmienić tylko nazwiska i daty, a możnaby sądzić, że czyta się kartkę z historji doby bieżącej. A jeżeli dodamy, że sprawa ówczesnej

głośnej „rewolucji" jest związana ściśle z dzisiejszą sprawą wyodrębnienia Galicji, że sprawy reformy wyborczej, zniesienia kurji, rewizji konstytucji, były tak samo wówczas na porządku dziennym. — to śmiało można powiedzieć, że te odczyty historyczne będą odczytami aktualnymi. Nam, mieszkańcom Galicji, przypomną niby to niedawną, a jednak tak mało znaną przeszłość — a naszym gościom z Królestwa dadzą poznać, jakto przychodziło nam walczyć o to, o co oni dziś walczą i jak ta walka nawet pod względem formy, zewnętrznych objawów, była w niejednym szczególe prawie fotografią bieżącej chwili w Królestwie.

Bliższe szczegóły o odczytach podamy w swoim czasie.

Prezesem komitetu administracji szpitala św. Łazarza wydział krajowy zamianował prof. uniw. Jagiellońskiego dra Józefa Łazarskiego

Prof. Łazarski zamianowany został w miejsce prof. dra Fryderyka Zolla sen, który ustąpił z powodu ostatnich zajść w szpitalu.

Więcej światła! Publiczność chodząca na koncerty w starym teatrze żali się, że od pewnego czasu, widocznie dla drobnej oszczędności przestano zapalać wielkie lampy łukowe na froncie gmachu i przy głównem wejściu. Ponieważ ulica Jagiellońska nie należy bynajmniej do rzęsiście oświetlonych, można sobie wyobrazić, jak ten zajazd w wąskim i źle oświetlonym kącie imponować musi komuś obcemu, który wybierze się na koncert w Krakowie. Ale pomijając już względy estetyczne i reprezentacyjne, poprostu dla bezpieczeństwa publiczności należy się domagać więcej światła w miejscu tak ciasnem, gdzie powozy wymijać muszą licznych pieszych przechodniów. Jeżeli koszt tego światła stanowi już tak wielką różnicę dla urządzających koncerty, można gasić te lampy na czas trwania koncertu, ale przed rozpoczęciem i po skończeniu, kiedy ruch na zbiegu ulic jest tak wielki, powinny się palić wszystkie światła umieszczone przed gmachem. Do dyrekcji policji należy wydać w tej mierze odpowiednie rozporządzenie.

Telegramy.

(Z dnia 1 kwietnia.)

Algeciras. (Tel. aj. Havasa.) Wczoraj zostało perfekcjonowane *we wszystkich punktach porozumienie na konferencji Revoila z hr. Tattenbachem.*

W sprawie rozdziału nadzoru policyjnego w portach zgodzono się, że Hiszpania otrzyma dwa porty, Francja cztery, nadzór zaś w portach w Casablanca i Tangerze otrzymają oba te państwa razem. Umowa policyjna ma obowiązywać pięć lat.

W kwestji bankowej Niemcy zgodziły się, że Francja ma otrzymać trzy udziały, zaś inne mocarstwa po jednym.

Kwestję cenzorów uregulowano w ten sposób, że mają ich desygnować: bank angielski, bank francuski, marokański i hiszpański.

Uratowani w Courrieres.

Lenz. Wczoraj stan wyratowanych 13 górników polepszył się i jest nadzieja, że wyzdrowieją.

Sejm Rzeszy.

Berlin. Sejm Rzeszy obradował wczoraj w dalszym ciągu nad etatem wojskowym.

Pos. Kardorff zarzuca socjalistom, że przyzwyczajają młodzież do brutalności.

Wielka wrzawa wśród socjalistów.

Pos. Hofmann (soc. dem.) woła: „Bezwstydność", za co prezydent przywołuje do porządku.

Ponownie wrzawa u socjalistów.

Pos. Bebel wzburzony zwraca się ku prezydentowi i pyta, czy to jest bezstronność.

Pos. Hofmann powtarza swój wykrzyk.

Prezydent każe sobie podać protokół stenograficzny i przywołuje także pos. Kardorffa do porządku.

W ciągu dalszej dyskusji pos. Mielżyński oświadczył: Gdyśmy wnieśli interpelację w sprawie spowiedzi, zrzekliśmy się dyskusji, ponieważ oświadczenie ministra wojny wystarczało nam. Minister wojny ma niewątpliwie najlepszą wolę. Jednak prasa oficerska fałszywie zrozumiała nasze milczenie. Teraz mam przed sobą list, w którym jeden z polskich żołnierzy donosi ojcu swemu, że w Szczecinie *zabroniono polskim żołnierzom przychodzić do Kościoła z polskiemi książeczkami do nabożeństwa* i śpiewnikami. Podczas mojej służby wojskowej nie istniały tego rodzaju szykany wobec polskich żołnierzy, dopiero teraz zapanował taki system. *Pułkownik Gerzycki został wydalony z armji za to, że sprzedał swą wieś Polakowi.* Najwyższa władza państwowa nadużyła przez to swój urząd.

Przewodniczący przywołuje mówcę za to do porządku.

Pos. Mielżyński: Pozostawiam ocenie Izby, czy to przywołanie do porządku jest usprawiedliwione.

Przewodniczący wyprasza sobie krytykę.

Pos. Mielżyński przytacza w dalszym ciągu *szereg skarg*, między innemi także wypadek, że w *Poznaniu nauczyciele do krwi biją dzieci, gdy te mówią po polsku.* Mówca zapytuje, dokąd to ma zaprowadzić, jeżeli u nas, w Poznaniu w ten sposób się z nami postępuje. Jeden z członków „Ostmarkenvereinu" udał się w okolice nadreńskie, i na zgromadzeniu w Kolonji nazwał arcybiskupa Stablewskiego największym podżegaczem. (Oklaski u Polaków.)

Pożar w kopalni na Śląsku.

Gliwice. Jak donosi *„Oberschles. Wanderer"*, wybuchł pożar w kopalni Friedensgrube, przyczem 40 robotników odniosło rany. Kilku z nich zmarło.

Z ROSJI.

Petersburg. Pet. aj. tel. podaje: wiadomość jednego z tut. pism o zachorowaniu hr. Wittego jest czczym wymysłem. Witte jest zupełnie zdrów i wcale nie odczuwa zmęczenia.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Pomocnik ministra spraw wewn. ks. Urusow podał się do dymisji. Kandyduje on w gubernji Kałuskiej do Dumy.

Wydawca dr. Antoni Beaupre, redaktor odpow. Jan Grzywiński, drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

Tajemnica stanu

Romans polityczny przez *Antoniego Hope.*

13) (Ciąg dalszy.)

— Dlaczego ta zmiana rozporządzeń? — spytałem marszałka.

Ten przygryzł siwego wąsa.

— Ze względów ostrożności — szepnął.

Osadziłem konia na miejscu.

— Niech ci, co są na przedzie oddalą się na pięćdziesiąt metrów — mówiłem głosem doniosłym. — Panowie zaś, marszałku, pułkowniku Sapt i inni, poczekajcie aż ja się na takąż odległość posunę. Ludowi mojemu chcę dać dowód, że mu zupełnie ufam.

Sapt dotknął mej ręki, chcąc mnie powstrzymać. Odsunąłem go.

Marszałek wahał się.

— Czy nie wyraziłem się dość jasno? — rzekłem.

Z niezadowoleniem widocznem powtórzył mój rozkaz. Stary Sapt wstrząsał głową. Gdyby mnie zabito w biały dzień na ulicach Strelsau, położenie jego byłoby zaiste trudnem.

Zapomniałem, zdaje się, powiedzieć, że mundur mój był biały, haftowany złotem. Na głowie miałem hełm srebrny ze złotemi ozdobami, przez ramię przewieszoną wstęgę orderu Czerwonej Róży. Uchybiłbym osobie królewskiej fałszywą skromnością, więc powiem otwarcie, że w tem przebraniu wyglądałem wspaniale i pięknie. Tak też myślał i lud mój, gdym bowiem wjechał sam w ciasne, ciemne i nieprzystrojone na moje przyjęcie ulice starego miasta, z początku dały się słyszeć szemrania, lecz wkrótce zagłuszyły je oklaski. Kobieta jakaś, stojąc na progu domu, przytoczyła znaną od wieków przepowiednię przy zmianie tronu:

— Rudy jest, będzie dobry!

Uśmiechnąłem się i hełm podniosłem, aby się mogła przekonać, że moje włosy dają jaknajlepszą w tym względzie rękojmię. Ten mój ruch został przyjęty głośnemi hura i wiwatami.

Przejażdżka po ulicy zaczynała być wcale zajmującą. Słyszałem po drodze uwagi, przez mój lud czynione.

— Blady dziś — mówił ktoś w tłumie.

— Zbladłbyś i ty, gdybyś takie jak on życie prowadził — brzmiała odpowiedź bardziej coprawda szczera, niźli świadcząca o szacunku dla mojej osoby.

— Większy jest, niż myślałem — mówił trzeci

— Daleko ładniejszy, jak na portretach — oświadczyła jakaś ładna dziewczyna, starając się, aby te słowa do uszu moich doszły.

Było to pochlebstwo, nic więcej.

Pomimo jednak tych pojedyńczych objawów sympatyi, ogół był mi wręcz nieprzychylnym. Spoglądano na mnie w milczeniu, ponuro, dostrzegłem, że podobizna mojego ukochanego brata zdobi wszystkie niemal okna — w ten sposób witano przyszłego władcę. Rad byłem, żem mu tego widoku oszczędził. Król jest gwałtowny, porywczy, nie wziąłby tego zapewne tak spokojnie, jak ja.

Nareszcie dojechałem do świątyni. Przed oczyma mojemi zarysowała się jej piękna fasada, z dwojgiem drzwi dębowych, rzeźbionych prześlicznie — najpiękniejszych, jakiem w mem życiu widział.

Zrozumiałem nagle zuchwalstwo mojego przedsięwzięcia i przeraziłem się własnej śmiałości.

Gdym zeskakiwał z konia, zrobiło mi się ciemno w oczach, jak przez gęstą mgłę widziałem marszałka, Sapta i szeregi duchowieństwa.

Kroczyłem przez szeroką nawę, jak lunatyk, nie widziałem wcale strojnego tłumu, przepełniającego świątynię. Przed oczyma mojemi dwie tylko postacie zarysowały się wyraźnie, piękna i blada twarzyczka dziewicza, jakby aureolą otoczona splotami złotych włosów — prawdziwe złoto Elfbergów i głowa mężczyzny, rumiana śniada, o czarnych włosach i oczach. Domyśliłem się odrazu, że to mój brat Michał. Gdy mnie ujrzał, bladość pokryła twarz jego, hełm wypadł mu z ręki i na kobierzec się potoczył. Widocznie do ostatniej chwili nie wierzył w ukazanie się króla w Strelsau.

Nie pamiętam, co się działo potem, wiem tylko, że mi włożono na głowę koronę Rarytanyi, że złożyłem przysięgę, było to krzywoprzysięstwo, o pomstę do Boga wołające, lecz Wszechmocny mi wybaczy, bo do głębi serce przenika i wie, że działałem nie z własnej woli. Potem zabrzmiał potężny głos organu; marszałek wydał rozkaz heroldom, aby na cztery strony świata obwieścili, że Rudolf V został królem Rarytanyi.

W pokoju jadalnym mojej rezydencji mam piękny obraz, przedstawiający tę uroczystość. Portret króla nadzwyczaj podobny.

Złotowłosa księżniczka stanęła przy moim boku, herold obwieścił:

— Jej Królewska Wysokość księżniczka Flawia.

Dziewczę oddało mi ukłon i rękę mą do ust podniosło. Przez chwilę stałem zmieszany, nie wiedząc, jak się wobec tego zachować, lecz pod wpływem nieprzepartej siły przyciągnąłem ją i ucałowałem w oba policzki.

Rumieniec oblał jej śliczną twarz. Dlaczego?

Potem przyszła kolej na księcia Strelsau. Zbliżył się krokiem chwiejnym rzucając niespokojne wejrzenia na prawo i lewo jak człowiek, który chciałby umknąć i szuka drogi. Na twarz jego wystąpiły krwawe centki, usta miał blade, wyschłe, jak pargamin.

Spojrzałem na Sapta — uśmiechał się wciąż pod wąsem. — Postanowiłem być na wysokości zadania, które dziwnym trafem przypadło mi w udziale. Postąpiłem krok naprzód, ująłem drżącą rękę Michała w moje dłonie i pocałowałem go. Sądzę, że obaj byliśmy zarówno radzi, żeśmy się pozbyli tego ciężkiego obowiązku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)